

Nasz SIERPIEŃ jest NARODOWY

Mówią: Górski, Strejlau, Młynarczyk

GŁOS

nr 26 (49)

18 sierpnia 1991 r.

cena 1500 zł

SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● W Gródku nad Dunajcem przebywała stuosobowa grupa Holendrów. Byli to członkowie szkolnego chóru wraz z rodzinami. Występowali m. in. w starośadeckim klasztorze Klarysek. Zwiedzali nasz region ● W Żębie koło Poronina gigantyczny pożar. Spłonęła prawie doszczętnie hurtownia. Straty szacuje się na kilkanaście miliardów złotych ● Minister ochrony środowiska wydał zgodę na złowienie postrachu Tatrzańskiego Parku Narodowego — niedźwiedzi z trzema małymi. Sprowadzono już specjalną klatkę ze Słowacji. Ruszyła obława ● W ogródku działkowym przy ul. Żeromskiego w Nowym Sączu znaleziono zapakowane w folię zwłoki noworodka. Prokuratura poszukuje wszystkich mogących udzielić jakichkolwiek informacji ● Zamieszanie wokół sądeckiej tandety — SANEPiD nakazuje — ze względu na zły stan higieniczny zamknąć ją, PSS (właściciel) odwołał się od tej decyzji ● W wyborach uzupełniających do rad gmin wybrano w Krynicy — **Mariana Widelko**, w Tymbarku — **Stanisława Wiesława Curzydło**, w Ochotnicy Dolnej — **Sławomira Olszewskiego**, natomiast w okręgu nr 14 wyborów nie przeprowadzono, bo... nie zgłosił się żaden kandydat ● Na gorlickim stadionie „Glinika” spotkały się reprezentacje oldboyów — **Kazimierza Górskiego** i starej reprezentacji Polski Południowej pod wodzą trenera **Oresta Lenczyka** ● 50 mln zł kosztuje niewielki obrazek **Jerzego Dudy-Gracza** — informuje **Maciej Szybist**, współwłaściciel krakowskiej galerii „Inny świat”. Przypominamy, że wystawa prac tego sławnego malarza odbędzie się w sądeckim BWA we wrześniu ● Ocenia się, że zbiory porzeczki czerwonej i czarnej w okolicach Łącka przekroczą w br. 400 ton. Dobrze zapowiadają się zbiory jabłek ● **ZNTK** — chyba jako pierwsze w Nowym Sączu — ogłosił przetarg na mieszkania. Cena wywoławcza 1 m² — 4 mln zł ● Po 55 latach od wybudowania kolejki na Kasprowy Wierch spór o nią rozgorzał na nowo. Powód — decyzja ministerstwa przyznająca kolejkę TPN, a nie jak było dotychczas, władzom Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej ● Pod koniec lipca w jeziorze Rożnowskim utonął 68-letni **Zbigniew K.** ● W gminie Bobowa postawiono na budowę szkół. Mimo kłopotów finansowych dobudowuje się jedno skrzydło do obiektu w Stróżnej — salę gimnastyczną w Sędziszowej i szkołę w Siedliskach. ●

tydzień

Lekarze weterynarii alarmują

ZAGROŻENIE!

Dr **Janusz Łopucki**, weterynaryjny lekarz rejonowy rozkłada beznadziejnie ręce. Jest momentami bezradny. Wykonywany przezeń zadów upoważnia go nie tylko do opieki nad zwierzętami, ale również do ochrony ludzi przed zagrożeniem stwarzanym przez istoty pozbawione rozumu. Tymczasem Nowemu Sączowi, jego okolicom zagraża wścieklizna! Gród nad Dunajcem narażony jest na tę strasliwą epidemię specjalnie: przez granicę z CSRF przedostają się na nasze tereny dzikie zwierzęta przenoszące zarazki. Dotąd stwierdzono przypadki zachorowań na wodowstręt w Krynicy, Muszynie, Grybowie. Przeważnie zarażone bywają psy, lisy, wiewiórki. Lecznica w Nowym Sączu szczepi rocznie 2 tysiące czworonogów, to jednak zaledwie 1/3 populacji psów w mieście. Nawiasem mówiąc aż połowa właścicieli „najlepszych przyjaciela człowieka” nie płaci ustawowych podatków. A za usypianie i szczepienie psów płaci miasto. To jednak nie najważniejsze. Aby uniknąć rozprzestrzenienia się epidemii pomyślano o utworzeniu instytucji pt. azylant zwierząt. Krótko mówiąc, chodzi o raka. „To naprawdę najbardziej humanitarne. Chciałbym w tym miejscu uspokoić wszystkich miłośników „haukiewczy”, iż nie ma mowy o zabijaniu. Bezpański piesek trafia do nas, poddawany jest 2-tygodniowej obserwacji i przez

azylanta utrzymywany, karmiony. Po stwierdzeniu zdrowotności wystawiany jest do wzięcia. Ponadto raka zobligowany byłby do zbierania z ulic zabitych psów przez pojazdy oraz do zabrania kołczykowania psów, przypinanie numerków do obroży. Zdają sobie sprawę, że to kosztowne, że wielu zwolenników nie znajdziemy, pragnę wszak poinformować, że niedawno w Sieradzu zmarł pokąsany przez wściekłego psa technik weterynarii. Nie chcemy przecież podobnych tragedii w Nowym Sączu”. To słowa **Andrzeja Huzy** z prywatnej lecznicy w Nowym Sączu. Dodajmy, że pionierem walki z wścieklizną był dr **Krzysztof Domańciewicz**, nestor weterynarii, a ja pozwolę sobie przytoczyć encyklopedyczną definicję choroby: „wodowstręt, ostra choroba zakaźna ptaków, ssaków i człowieka, na tle wirusowego uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego. Objawy u zwierząt: agresywność, skłonność do kąsania, podniecenie, porażenie mięśni żuchwy, języka i oczu (zez), a następnie tułowia i kończyn. Choroba może przenosić się przez ślinę chorých zwierząt, głównie przy pokąsaniu (w ślinie zakażonego psa wirusy znajdują się już na 2 tygodnie przed wystąpieniem choroby). Objawy u człowieka: trudności w polykaniu, ślinotok, niepokój, porażenie mięśni, osłabienie czynności serca. Okres wylegania: 4–12 tygodni. Pomoc lekarska w tym

str. 3

Eugeniusz **KURYŁŁO** z Piwnicznej to człowiek bardzo bogaty. Jest właścicielem 30 obrazów starej szkoły flamandzkiej, niemieckiej i włoskiej, które warte są krocie. Jednocześnie Eugeniusz Kuryłło jest człowiekiem biednym, albowiem obrazy te skradziono mu. Pięćdziesiąt dwa lata temu.

Z początkiem września 1939 r. brat Kuryłły — **Antoni** powołany został do Armii. Na wojskową ciężarówkę zapakował swój jedyny skarb — 30 wspomnianych obrazów, opakowanych w drewnianą skrzynię. Rzec działa się w Poznaniu, gdzie Antoni mieszkał i skąd „wychodził” jego pułk. Zostali skierowani ku kresom. 15 września, na dwa dni przed aneksją wschodniej części Polski przez Armię Czerwoną — Antoni znajdował się (wraz z obrazami) w miejscowości **Ołyki**, pomiędzy Równem, a Dubnem na Wołyniu. Tutaj, w ordynacji Ołyckiej pozostawił swój cenny dobytek ordynatowi **Radziwiłła** — panu **Dziekońskiemu**. Poczem poszedł wojować z oswojodzie-

SZUKAJ SKARBU Z „GŁOSEM”

Ukradli RUBENSA!

lami. Spisano nawet specjalną umowę, w której ordynat **Dziekoński** zobowiązywał się do „przechowania na czas wojny, w zamku w Ołyce, rzeczonych malowideł”.

Wojna się skończyła, Ołyka już nie Polska, obrazy przepadły. Razem z **Dziekońskim**. Po śmierci brata, piwnicznianin **Eugeniusz Kuryłło** rozpoczął starania o odzyskanie zaginionych dzieł sztuki. Najcenniejszą pozycją w zbiorze był obraz **Rubensa „Św. Krzysztof”**, o którym to dziele pisał przedwojenny „IKC” (27.12.1937 r.), donosząc, że został on nabyty przez **Antoniego Kuryłły** od poprzedniego handlarza na Górnym Śląsku, który z kolei kupił go od emigranta rosyjskiego. Obraz ponoć pokryty był tak grubą warstwą kurzu, że renowację musiano przeprowadzać w pracowniach znanych profesorów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Jak z powyższego wynika własność Kuryłłów była w istocie bezcenna. **Eugeniusz** — po śmierci brata **Antoniego** zaczął słać listy do muzeów i instytucji, którym dobro kultury leży (statutowo) na sercu. Napisał m. in. do **Wiktora Zina**, **Władysława Lorena** i in. Na kilkadziesiąt wysłanych pism przyszła jedna odpowiedź (od prof. **Lorena**: „list Pański przyjmuję i zachowuję”). **Kuryłło** prosił w swoich petycjach o dwie rzeczy: 1) czy nie widzieli

str. 3

Kazimierz Górski specjalnie dla „Głosu”

Pamiętam Romka Hływę



Fot. Jerzy CEBULA

Zywa legenda polskiego futbolu, człowiek, który doprowadził naszą reprezentację do największych sukcesów, wielbiony w Grecji za dokonania w Panathinaikosie, Larissie i Kastorii, aktualny prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. **Kazimierz Górski** chętnie zgodził się na rozmowę z dziennikarzem „Głosu Sądeckiego”.

★ ★ ★

— **Jak ocenia Pan organizację dzisiejszego meczu?** (rozmowa miała miejsce w Gorlicach po spotkaniu reprezentacji Polski oldboyów z drużyną byłych piłkarzy z Polski Południowej)

— Uważam, że idea organizowania tego typu zawodów w małych ośrodkach ma swój wielki cel. Liczba ludzi na trybunach świadczy o tym najdobitniej. A sama organizacja — wzorowa. Szkoda jedynie, że pogoda nie dopisała.

— **Panie prezesie, z czego mają żyć skazane na samofinansowanie niewielkie kluby, typu Glinik, Sandecja?**

— Wiem, że jest im ciężko, ale jakoś, z wyjątkiem **Stali Stocznia** — **Szczecin**, nikt z rozgrywek się nie wycofał.

— **Czy nie uważa Pan, że za szybko puściliśmy na wolny rynek zespoły piłkarskie?**

— A kto puścił? Państwo po prostu nie daje na sport

żadnych pieniędzy. Sytuacja wymaga zdwojonej inicjatywy, zaradności, ludzi-pasjonatów. Kiedyś był mecenat państwowy, związki zawodowe, zakłady przemysłowe, sypiące groszem. Teraz to się skończyło i należy się z tym faktem pogodzić.

— **Z jakimi piłkarzami z naszego regionu zetknął się Pan w swej bogatej karierze zawodniczej i trenerskiej?**

— Przed chwilą spotkałem się z **Romkiem Hływą** z Nowego Sącza, który grał kiedyś w Legii, ja byłem jej trenerem, i ocierał się o reprezentację Polski. Wrócił, jak się to mówi, w rodzinne pielesze i poszedł w kierunku handlowym, choć z tego co wiem, to z piłką całkowicie nie zerwał.

— **W orbicie pańskich zainteresowań znajdował się kiedyś Jerzy Zawiaślan.**

— To był dobry napastnik. Niestety, nekowały go kontuzje. Podobał mi się dzisiaj **Janisz**. Potrafi jeszcze grać. W ogóle miłe są takie spotkania. Tym ludziom nikt nie każe uganiać się za piłką, a jednak wychodzą na boisko i czynią to z autentyczną przyjemnością.

— **Czy z tą ziemią wiąże Pana jakieś osobiste związki?**

— **Wie pan, ja pochodzę ze Lwowa, to niedaleko stąd, jutro jadę do Lubaczowa. Jest więc pewien sentyment...**

— **Dziękuję Panu za rozmowę.**

Rozmawiał: **Daniel WEIMER**

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

Nowy Sącz liczy dziś prawie 80 tys. mieszkańców. Miasto rozrasta się, nabrzmiewają problemy mieszkaniowe, wodociągowe, komunikacyjne itp. Wzrasta również przestępczość. Do przeszłości należy czas, kiedy każdy mieszkaniec nadunajackiego grodu znał wszystkich. W pierwszym półroczu 91 roku na terenie Nowego Sącza popełniono 555 przestępstw, jest to o 26,7% mniej niż w I półroczu roku ubiegłego. Znacznie wzrosła wykrywalność przestępstw od

oczach wielu przechodniów. W roku bieżącym został dokonany jeden gwałt, sprawca został zatrzymany i aresztowany.

Dzięki wzmocnionym działaniom policji znacznie spadła ilość włamań do obiektów uspołecznionych, o 50% w sumie — było ich 36. W godzinach największego nasilenia tego typu przestępstw zostały wzmocnione patrole, polepszył się również stan zabezpieczenia technicznego tych obiektów. Najczęściej próbowano się włamywać do budy-

kradzieże w I półroczu. Najwięcej ich dokonuje się w rejonie dzielnicy Zakamienica czyli na bazarze, w Ryнку, Przydworcowe oraz na ulicy Jagiellońskiej. Są to głównie kradzieże kieszonkowe, sklepowe i mieszkaniowe. Wiele tych przestępstw wynika ze zwykłej niefrasobliwości, zwłaszcza pań, które noszą portmonetki na wierzchu w koszykach lub w reklamówkach. Innymi niepokojącymi zjawiskami, które w istotny sposób wpływają na poczucie bezpieczeństwa, są pobicia, których za-

ZNTK naprawiają się same



Sądeczanie pilnujcie kieszeni i portfeli!

roku ubiegłego i wynosi obecnie ponad 50%. Osiągnięto ten wskaźnik poprzez podejmowanie różnorodnych działań policyjnych.

Na terenie Nowego Sącza w pierwszym półroczu dokonano 17 rozbojów, o 4 więcej niż w 1990 r., wzrosła ich wykrywalność z 30% do 70%. Najbardziej narażonymi rejonami miasta na rozboje są Stare Miasto (7), w samym tylko centrum dokonywano 13 rozbojów. Większość przypadków to zajścia związane z alkoholem. Przestępcy mimo, że znaczna ich liczba jest wykrywana czują się bezkarni, czego dowodem są kradzieże i pobicia w biały dzień na

nków przy ul. Jagiellońskiej, Batorego i Kolejowej.

Do sklepów, garaży itp. włamano się 148 razy, co stanowi znaczny spadek (o 34%). Z reguły każdy prywatny właściciel sklepu, warsztatu montuje system alarmowy. Najczęściej dokonywano tego rodzaju przestępstw w dzielnicy Przydworcowe, Centrum, Kochanowskiego w godz. 22.00—5.00. Znaczny spadek włamań nastąpił w lutym i kwietniu po zatrzymaniu 3 grup przestępczych, na których koncie zanotowano kilkadziesiąt włamań i rozbojów.

Dużym problemem na terenie Nowego Sącza są kradzieże, stanowią one aż 42% ogółu dokonywanych przestępstw. Niestety notowany jest ich ciągle wzrost. Ogółem zanotowano 342

notowano 26. Rejonem, w którym zdarzają się najczęściej jest Rynek, Jagiellońska, Lwowska, os. Milenium, Przetakówka.

Znacznym problemem w mieście jest nadużywanie alkoholu. Tylko w tym roku w Izbie Wyrzeźwien „goszczono” 1244 osoby. Alkohol jest jednym z najbardziej kryminogennych czynników. Aż 95% ofiar rozbojów to osoby nietrzeźwe. W Nowym Sączu prowadzi się ostrą kampanię antyalkoholową, zwalczany jest nielegalny handel (aktualnie prowadzi się w tej sprawie 18 postępowań), zatrzymywani są kierowcy prowadzący pojazdy w stanie nietrzeźwym. Policja prowadzi szerokie działania profilaktyczne i rozpoznawcze.

Jec

Prywatny NOWOMAG

„Nowomag” obok gorlickiego „Matizolu” i nowotarskiego „Podhala” — prywatyzuje się.

Co z tego będzie miała tzw. załoga? Po pierwsze: wpis (o zgrozo!) w dowodzie osobistym, stwierdzający, że „ja” jestem właścicielem akcji, po drugie: przedsiębiorstwo stanie się z państwowego — „spółkowe”, czyli prywatne, zaś udziałowcem decydującym będzie (dla odmiany) znowu skarb państwa. Poza tym minister ds. Przekształceń Własnościowych wyznaczy czterech spośród sześciu członków Zarządu tej spółki i będą to — jak wskazują doniesienia prasowe — fachowcy z zagranicy, konkretnie fachowcy zachodni. Zlikwidowany zostanie samorząd pracowniczy, a wszystkie decyzje będzie mógł wreszcie podejmować jednoosobowo dyrektor opierając się o wskazania chłopaków z Niemiec i Ameryki.

Mariusz Fialek wygrał konkurs na dyrektora „Nowomagu” we wrześniu ub. r. Młody, prężny, z otwartą głową zaczął przekonywać załogę do prywatyzacji. Wtedy argumenty i korzyści finansowe wydawały się logiczne: zwolnienie od dywidendy, możliwość udziału w zarządzaniu firmą przez każdego pracownika itp. Po

sprywatyzowaniu „pierwszej piątki” minister (już inny) otrząsnął się nieco i zmienił (też „nieco”) reguły gry. Mimo to Fialek ze swoim zastępcą ds. ekonomicznych Zdzisławem Krzyżostaniakiem uparcie parli w tym kierunku zdając sobie sprawę, że prywatyzacja jest nieuchronna, a ci którzy się spóźnią — stracą. Tłamszenie państwowego sektora słynnym popiwkiem już wtedy było widoczne doskonale.

Dokumenty potrzebne do przekształcenia mieli gotowe w styczniu br. MPW zaakceptowało je w połowie marca. Od tej pory trwa cisza, przerywana jedynie obgryzaniem paznokci przez dyrekcję, która martwi się, czy wystarczy pieniędzy na wypłaty. Sprawa ma się bowiem tak jak we wszystkich bodaj firmach w Polsce. Są wierzycielami i dłużnikami zarazem. Nikt nie kwapi się z płaceniem, a rozmowy o karnych odsetkach są po prostu fikcją. Dlatego — mimo, że „Nowomag” ma niezłą rentowność, skierował przeciwko nierzetelnym dłużnikom blisko 120 spraw do Sądu!

— Musimy z nimi postępować jak z Wielkanocnym jajkiem — mówi dyr. M. Fialek — Z jednej strony chcemy żeby jeszcze u nas kupowali, a z drugiej — muszą nam zapłacić.

„Nowomag” to trzy branże: metalowa (wiodąca), meblarska i poligraficzna. Pracuje tu (po ubiegłorocznych zwolnieniach grupowych) 670 ludzi. Nie przewiduje się dalszych zwolnień, ale jak twierdzi jeden z członków dyrekcji: „sytuacja będzie weryfikowana przez rynek”.

Z tą prywatyzacją to wyszły całe szopki. Z winy ministerstwa. Z miesiąca na miesiąc zmieniano warunki. Dyrektorzy dowiadawali się o tym z gazet (!), a nie od swoich bezpośrednich dysponentów. Wreszcie udało się „Nowomagowi” wtargnąć na uprzywilejowaną listę 400 przedsiębiorstw prywatyzowanych w pierwszej (po osławionej „piątce”) kolejności.

Pozostaje mieć nadzieję, że Fialek i Krzyżostaniak będą w przyszłości omijać prawnofinansowe rafy z tą samą zręcznością, z jaką robili to dotychczas.

Artur SMOLEŃ



Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego — przedsiębiorstwo z ponad 100-letnią tradycją w N. Sączu — muszą naprawiać się same. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom na szczeblu ministerialnym — ZNTK zostały wyrzucone z orbity Polskich Kolei Państwowych z dniem 31 lipca.

Przyczyna jest następująca: znacznie spadły osobowe i towarowe przewozy kolejaj: tym samym nie wykorzystuje się takiej ilości taboru jak dotychczas, a to pociąga za sobą spadek zamówień na naprawy wagonów i lokomotyw w sądeckim ZNTK.

Dlatego szefostwo PKP zdecydowało się pozbyć „zaplecza”, czyli zakładów świadczących usługi naprawcze.

— Nie to jest najgorsze — mówi b. dyrektor, Alojzy Oracz — lecz to, że jesteśmy zmuszeni dokonać zwolnienia grupowego 683 pracowników.

Alojzy Oracz z dyrektora ZNTK „awansował” na tymczasowego kierownika przedsiębiorstwa. Stało się tak w związku ze schizmą PKP. Oracz musi zatem na nowo zakładać (istniejące już) przedsiębiorstwo, układać statut, reorganizować, restrukturyzować, kombinować, składać wnioski do ministerstwa i sądu (o rejestrację). I jeszcze raz powtarza: nie to jest najgorsze, ale konieczność zwolnień.

— Czy musi do tego dojść, czy będziecie strajkować, jaki jest wasz punkt widzenia? — pytam Stanisława Cichońskiego, przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZNTK:

— Musimy wybrać: albo zakład będzie istniał z częścią pracowników, albo... padnie. W tej sytuacji nasza rola sprowadza się do wzajemnego dogadania się z „opezetkami” i utworzenia wspólnego frontu jeśli chodzi o kryteria zwolnień. Gdybyśmy na negocjacje z dyrektorem przyszli z dwoma odrębnymi pro-

pozycjami — pozostawiamy mu w ten sposób wolny wybór i wachlarz wariantów. Chodzi nam o to, aby jak najkonkretniej wyrazić kryteria: kogo można zwolnić, a kogo nie wolno. Strajk? Nie zależy to ode mnie. Sądzę, że wszyscy zdają sobie sprawę z sytuacji w jakiej znalazło się nasze przedsiębiorstwo. Tak więc, niezależnie od tego, czy kochamy się z Brożkiem (szef „opezetków” — przyp. as), czy też nie — musimy przed obliczem dyrekcji utworzyć koalicję i bronić ludzi na ile to możliwe.

Tak mówi Cichoński — legenda ZNTK, człowiek który „palil fajkę” z obecnym Prezydentem RP, gdy ten gościł w Zakładach (upamiętnia to zdjęcie wiszące w gabinecie Cichońskiego). Dziś pan Stanisław odbiera jeden z dwóch telefonów spoczywających na jego biurku i wyklóca się o pieniądze dla załogi.

— Jeśli nam nie wypłacą — mówi — a sytuacja jest ciężka — może dojść do niekontrolowanych przerw w pracy. Ludzie mają dość ciągłego wyczekiwania na „co mnie spotka”. Robią swoją robotę i oczekują zapłaty. Od tego — by zatawić pieniądze — są służby ekonomiczne.

Racja. Jak wynika ze statystyki, ZNTK ma się całkiem nieźle (finansowo). Na papierze. Rentowność sięga 15% (też na papierze). Zakłady mają bowiem poważnego dłużnika. Blisko 68 mld zł jest im winne PKP, które zalega z płatnościami do budżetu państwa w kwocie 2 bilionów zł. Minister finansów zablokował więc konto PKP, co oznacza, że sądeckie ZNTK nie może otrzymać swoich należności i — m.in. wypłacić pensji.

— Czy zgodzicie się na te zwolnienia bez protestów?

— Wiemy, w jakiej sytuacji jest firma — mówi przewodniczący NSZZ Pracowników ZNTK Tadeusz Brożek. — Dla związkowców przyszedł bardzo ciężki

str. 7

Ukradli RUBENSA!

str. 1

panowie, któregoś z moich obrazów w krajowych bądź zagranicznych muzeach? 2) czy mogli by panowie zwrócić swoją uwagę na te płótna w przyszłości?

Zaiste dziwny to fakt, że żaden z kilkudziesięciu dyrektorów muzeów, a także kilkunastu naukowców nie raczyli dać wyczerpującej odpowiedzi w sprawie ważnej nie tylko przecie dla Kuryłty.

Nie zrażony brakiem odzewu (kultury?), Kuryłto skontaktował się z Ministerstwem Kultury i Sztuki. Działo się to dwa lata temu. Ówczesny podsekretarz stanu odpowiedział: „*będziemy — w miarę możliwości — czynili starania zmierzające do ustalenia, czy opisane obrazy przetrwały działania w wojenne, a jeśli tak, to gdzie się znajdują. Jednakże ze względu na znaczny upływ czasu szanse na ich odnalezienie są znikome*”.

Kuryłto nie zraża się w swoich poszukiwaniach. Wie, że Rubens to nie płotka, którą można łowić nie bacząc na okres ochronny. **Być może, ktoś z Czytelników „Głosu” przyjdzie z pomocą panu Eugeniuszowi. Jest on skłonny przeznaczyć znaczną kwotę za pomoc w dotarciu do swojej własności.**

Do tej chwili pisałem właściwie o obrazach — nie przedstawiając człowieka. Bardzo to ciekawa postać. Eugeniusz Kuryłto — lat 84, mieszka na skraju Piwnicznej w starym murowanym, piętrowym domu na wzgórzu. Dostępu do portlandzkiej furtki broni kręta i stroma ścieżka oraz groźny „zły pies”. Trudno opłaca się jednak. Drzwi otwiera postawy staruszek o wigorze 40-letniego kawalera. Spodnie nosi na szelkach, okulary (w rogowej — a jakżeby inaczej — oprawie) na nosie. Siwa broda kończy się poniżej torsu.

Wnętrze domu Kuryłty ucieszy każdego, a zbieracza staroci w szczególności. Ściany i meble (styl empire) założone są „rekwizytami” wszystkich epok, stylów, dłużej, krajów itp. Najlepiej wyjaśnia ich pochodzenie właściciel, dzierżąc w ręce aluminiowy wskaźnik. Mówi szybko, głosem jednostajnym. Nie patrzy na rzecz, którą wskazuje metalowym „patykiem”. Robił to już setki razy:

— *Amsfora grecka, 4 portrety Cicerona wykonane przez Peszkowskiego, stara polska porcelana grawerowana złotem, porcelana japońska, tutaj angielska, akwarela Zina, portret Kościuszki nieznanego autora (podejrzany Matejko), pierwsze polskie radio na licencji — „AGA”, rysunek Eryka Lipińskiego, najstarszy obraz w mojej kolekcji — XVI-wieczny pejzaż duński, patera w formie liścia, sztukateria arabska, obrazy Arciszewskiego i Niedzielskiego, Bizancjum — sztuka ludowa, itp., itd.*

Kuryłto był nauczycielem. Tułał się po południowej Polsce. — *Tam gdzie były bogate dwory i także mieszczaństwo — mówi Kuryłto — można natrafić na ciekawe rzeczy. Gdy ludzie dowiedzieli się, że interesują mnie starocie, sami przychodzili, a ja kupowałem, kupowałem, kupowałem.*

Oprócz Rubensa i antyków, ma Kuryłto jeszcze jedno hobby — rzeźbiarstwo. W swej prywatnej galerii na zapleczu domu rozmieścił kilkadziesiąt płaskorzeźb. Pierwszy z brzegu stoi **gen. Wojciech Jaruzelski**, za którym podąża **Lech Wałęsa** ubrany w sutannę. Obok „wisi” wicepremier **Leszek Balcerowicz** („*wczoraj go skończyłem*” — dodaje z satysfakcją autor), dalej widoczki sakralne.

— *Żaden zawodowiec — twierdzi Kuryłto — nie może poszczycić się tym, że jego dzieła znalazły odbiorców na całym świecie. Ja — amator — mogę. Przychodzi np. pani Zosia i pani Stasia (wczasowiczki) i jedna pyta drugiej: co by tu Ziutkowi na pamiątkę do Australii wysłać? No jakże — kapliczkę?! I w ten sposób jestem obecny na wszystkich kontynentach.*

Na kontynentach — tak — ale co w Piwnicznej? — pytam.

— *Podle. Jest tu 4 księży, tyluż lekarzy, kilkunastu dyrektorów domów czasowych, a w szachy — nie mówiąc o brydżu — nie ma z kim zagrać — kończy Kuryłto.*

Artur SMOLEŃ

ZAGROŻENIE!

str. 1

zakresie — podawanie swoistej surowicy i antybiotyków. Zapobiegliwość: przymusowe, coroczne szczepienie ochronne psów, likwidowanie podejrzanych o wściekłość dzikich zwierząt.” Tyle encyklopedia. Panowie lekarze stwierdzili wszak, że omawiana choroba jest nieuleczalna i śmiertelna... Sam jestem właścicielem psa i to co piszę czynię ze ściśniętym sercem. Azylant zwierząt jest w naszym mieście wszak konieczny. Dla dobra ludzi.

To nie jedyny problem nurtujący środowisko weterynaryjne. Okolice Nowego Sącza są ponoć największą rzeźnią w Polsce! Do uboju zwożone jest tutaj bydło, a także nierogacizna z całej Polski. Żywy cały Śląsk, czynnych jest 40 legalnych ubojni. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że znacznie wzrasta niebezpieczeństwo roz-

przestrzenia się chorób zwierzęcych, groźnych również dla ludzi. Dość powiedzieć, iż są sygnały, że kiełbase wytwarza się w betoniarce (!) A odpady? Najbliższy „Baćutil”, skupujący je znajduje się w okolicy Tarnowa. Ludzie więc wyrzucają tzw. „kaczany” w krzaki, krew spuszczają do rzek. Z jednej zabitej krowy jest jej 30 litrów. A „matek żywicieli” bije się w Sączu dziennie około stu. Wystarczy jedna zarażona węglikiem, epidemia gotowa. Jaka na to recepta? Nie ma takiej. Ujednolicić najwyżej można działania i kompetencje Sanepidu i weterynarii. Bo często jest tak, że „sanepidziarze” odbierając ubojnię zwracają uwagę na zacieki na ścianie. Weterynarz stwierdza później brak podstawowego dla bezpieczeństwa stanowiska pracy. Panowie, dogadajcie się! Tego nam jeszcze tylko brakowało: odzwierzęcych chorób. A z odpadami też należy coś zrobić. Tylko co?

Daniel WEIMER

Domek jest drewniany, niewielki. Na podwórzu — studnia, komórka, malusienki kurnik. I charakterystyczny szczegół — buda z gołębiami.

Kobieta, która otwiera drzwi jest wyraźnie zażenowana:

— Pani do mnie? Proszę, proszę, ale z góry przepraszam za nieporządek.

Wbrew jej usprawiedliwieniom pokój, do którego mnie wprowadziła, aż lśnił od czystości. Dwa łóżka przykryte kapami, na nich haftowane poduszki.

— Nie starała się pani o rozwód?

Spojrzała na mnie prawie z oburzeniem.

— A co mi pani o rozwodzie? On się stąd nie ruszy, nikt go nie zmusi, a ja gdzie pójdę z trojgiem dzieciaków? Razem budowaliśmy ten domek... On od początku pił, ale myślałam, że dam radę go zmienić. Ile kar za niego zapłaciłam! Kiedyś obiecywał, że będzie lepszy, teraz już i obiecywać przestał. Takie życie to straszna męka. Choć słabo

prosto z dworu. Mnie, ani dzieciom nie pozwala tam nawet zaglądać, mówi, że to tylko jego mieszkanie.

Pomieszczenie, które pokazała, sprawiało niesamowite wrażenie. Ani jednego całego sprzętu. Kulawy stół, na podłodze lepkiej od brudu pełno szmat i jakichś papierków. Na blaszanym, powyginanym talerzu resztki zeschłego jedzenia. Łóżko — sterta szmat przykryta dziurawym kocem.

Trudno uwierzyć, że w takich warunkach może mieszkać człowiek. Że w do-

Rodziny dom

Nowa szafa, okrągły stół z serwetą pracowniczą zrobioną szydełkiem, na małym stoliku telewizor. Podłoga zaślana nieco sfatygowanym wzorzystym dywanem. Sposób urządzenia mieszkania daleki od nowoczesności, widać jednak troskę o czystość, porządek, estetykę.

— Nie może być u nas ładnie, bo... nie — wdycha kobieta. — Chociaż staram się, jak umiem. To wszystko sama kupiłam, telewizor i dywan trafiły mi się okazynie. Pracuję w kuchni jako pomoc. Razem z rodzinnym biorę niewiele ponad milion złotych. To musi wystarczyć na cztery osoby, mąż ani grosza nie dokłada. Przeważnie nie pracuje, a jak co dorywczo zarobi, to zaraz przepije. Zapomogi też szybko zamienia na butelki. Ot, i teraz pomagał jednemu stawiać domek jednorodzinny. Dostał trochę grosza i już poszedł pić z kolegami. A jeszcze jak wróci, to woła jeść, choć nic nie kupił, ani nie dał złotówki. Dobrowolnie mu jedzenia nie postawię na stole, to on sam sobie bierze, a jak mu zabraniam, do bicia się rwie. Dzieci patrzą na to wszystko. Ile razy już przez kolegium był karany i na komendzie go trzymali. Potrzymany i puszcza, a on jeszcze gorszy wraca.

— Nie leczył się? Przecież istnieje przymusowe leczenie alkoholików.

— Istnieje, ale jak ktoś sam nie chce i leczenie nie pomoże. Raz wzięli go na leczenie, jak dziewczynkę na ulicy po bił. Napadł na nią tylko dlatego, że był pijany, a ona mu weszła w drogę. Jeszcze mu powiedziała „dzień dobry”, bo go zna z widzenia. Dostał pół roku za pobicie. Mielśmy trochę spokoju, ale pół roku szybko zleciało.

pisać umiem, w wolnych chwilach spisuję swoje przeżycia w zeszytach. Kiedyś, po mojej śmierci, dzieci przeczytają i będą wiedziały, jaką miałam matkę i jakiego ojca.

— Mąż zupełnie nie troszczy się o dzieci?

— Gdyby tylko się nie troszczył, jeszcze nie byłoby tak źle, sama bym sobie poradziła. Ale on nienawidzi dzieci, krzyczy, bije. Marek jest teraz w internacie, nareszcie trochę odetchnął. I uczy się zaczął możliwie, bo w szkole podstawowej ledwo, ledwo zdawał. Stale był pod strachem. Ojciec w nocy robił awantury, cały dom budził. To dziecko nie mogło się normalnie uczyć, stale było niewyspane...

— A reszta dzieci?

— Darek jest w szóstej klasie. Teraz, gdy oddałam Agnieszkę do Domu Dziecka, on jeden został w domu. Strasznie boi się ojca, aż drży cały. Robi się coraz bardziej nerwowo. Nieraz krzyczy przez sen, budzi się w nocy, chłopiec zaszywa się w kącie i aż palce sobie wyłamuje ze strachu.

— Może i jego trzeba umieścić w Domu Dziecka?

— On nie chce nigdzie iść z domu, a ja też nie zostanę sama. Nie mogę żyć bez dzieci, strasznie tęsknię za Markiem, a jeszcze bardziej za Agnieszką, bo ona najmłodsza... W tej chwili męża nie ma w domu, nie wróci szybko, więc pokażę pani, jak on mieszka. Drzwi do swojego pokoju zabił na mur, wybił kawałek ściany przy oknie i zrobił osobne wejście, tak że wchodzi do siebie

datku mieszka tak dobrowolnie, choć za ścianą jest czysty pokój, łóżko, dywan, telewizor. Do tamtego pokoju miałby wolny wstęp, gdyby tylko zechciał się zmienić.

— Pani może myśli, że ja go tak zostawiłam własnemu losowi, że nie chciałam tu sprzątać? Ile razy wyrzucałam szmaty, szorowałam podłogę! Ale po paru dniach było znowu tak samo, a on jeszcze mi nabluźgał, że ruszam go rzeczy. Tu w okolicy nikt go nie szanuje, ludzie go nienawidzą. Raz był pijany, ledwo się na nogach trzymał, gonił gołębia i wpadł do studni. Wyciągnęliśmy go, ale nie dawaliśmy sobie rady, więc Agnieszka poleciała po sąsiada. Przyszedł, popatrzył i nie chciał pomóc. Powiedział, że mąż nie zasługuje na ratunek. Gdyby wpadł do studni wieprzek albo pies to ratowałby go, ale mąż jest gorszy niż zwierzę. I prawda, że gorszy. Ale ja jestem jego żoną, zaślubioną przed Bogiem i tylko On może nas rozłączyć...

Kobieta jest zrezygnowana. Kocha swoje dzieci, ale dla ich dobra zdecydowała się z nimi rozłączyć. One zaś nienawidzą ojca, boją się go panicznie. Czy można go — umieszczając dzieci w internacie i domu dziecka — wymazać z ich pamięci? Nie. Obraz rodzinnego domu będzie dla nich zawsze związany z obrazem: ojca-pijaka, awanturnika, nieroba, sadysty.

Trzeba wiele wysiłków i starań, aby zmienić postawę Marka, Darka i Agnieszki, by udowodnić im, że świat nie jest zły, nie wszyscy chcą krzywdzić innych. Trzeba wiele wysiłków i starań, aby rozbudzić w nich wiarę w ludzi i w siebie, we własne możliwości rozwojowe. (B)

Zarządzeniem nr 14 z 24 lipca br. naczelny dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych zlikwidował Ośrodek Transportu Leśnego w Starym Sączu. Blisko 250 osób wkrótce znajdzie się bez pracy. Naczelny dyrektor OZLP swą decyzję uzasadnia koniecznością zmian organizacyjnych w całym województwie.

W skład OZLP wchodzi nadleśnictwa, Ośrodek Remontowo-Budowlany w Bochni i dotychczas OTL w Starym Sączu. Zadaniem starosądeckiej jednostki było dostarczanie drewna do tartaków oraz szeroko rozumiana obsługa nadleśnictw. OTL świętowałaby w tym roku jubileusz 35-lecia. Niestety, nie zostało to mu dane.

Zastępca dyrektora do spraw technicznych, Leszek Kotuła: — *Sytuacja OTL jest odbiciem kondycji całego OZLP. „Padliśmy” pierwsi. Złożyło się na to wiele przyczyn, z których najważniejsze to załamanie się rynku drzewem; spadł na nie popyt, pojawiła się konkurencja w postaci prywatnych przewoźników. Nie bez wpływu na taki stan rzeczy są także zatory płatnicze. Tartaki załagają nam na parę miliardów złotych, których nie jesteśmy w stanie wyegzekwować. Doszło obecnie do takiego paradoksu, że bardziej oplaca się być dłużnikiem niż wierzycielem!*

Według Leszka Kotuli wszystkie tartaki, z którymi kooperowali, „robią bokami”: w najbliższych dniach ogłosi upadłość tartak w Nawojowej, podobna placówka w Nowym Targu od dawna nie przyjmuje drewna. Podobno jego dyrektor rozważa możliwość kupowania drzewa aż w ZSRR, bo to bardziej mu się oplaca.

Wyrok zapadł

Najważniejsze, że pojawiła się konkurencja. Także z OTL odeszli dwaj kierownicy, którzy kupili samochody i wożą drewno na własną rękę. Jeszcze niedawno w jego cenę w kalkulowane były koszty transportu. Teraz kupuje się je bezpośrednio w lesie i transportuje samemu. Tartaki wyklócają się o każdą złotówkę, a te, które mają możliwość zaopatrzenia się w drewno gdzie indziej negocjują minimalne ceny.

OTL nie poddał się bez walki. Otworzyli sklepy, świadczyli prace remontowe wszystkim chętnym, sprzedają benzynę. W pierwszym półroczu zwolniono 70 pracowników, głównie tych, którzy osiągnęli już wiek emerytalny, lub mogli ubiegać się o rentę inwalidzką. Obecnie 44 osoby pracują w administracji, zaś ponad 200 jest na etatach „produkcyjnych”. Większość to kierownicy i mechanicy. Jakiej mają szansę na znalezienie pracy w Starym Sączu lub jego okolicach? Raczej nikłej...

Leszek Kotuła: *Niestety, nasze województwo znajduje się wśród województw o największej ilości bezrobotnych, a możliwość utworzenia nowych miejsc pracy jest niewielka. Każdy z nas chciał gospodarki rynkowej, ale nikt nie spodziewał się jakie pociągnie to za sobą koszty. Zarówno społeczeństwo, jak i poszczególne ludzie, nie jesteśmy do tego przygotowani. Nastroje wśród załogi są takie, jakich można się spodziewać. W innych upadku OTL upatruje się w kierownictwie zarówno tym w Starym Sączu, jak i w Krakowie. Oczywiście, nikt nie jest bez winy. Ale najważniejszym powodem naszej likwidacji jest aktualny stan całej polskiej gospodarki. Pociągnął się, że zawsze jest tak, iż po recesji następuje stagnacja, a potem rozwój. Myślę, że w przypadku naszej gospodarki będzie podobnie. (B)*

Pisane w sutannie

Nasz SIERPIEŃ jest NARODOWY

„Wy mi na drogę dajcie
wasz sierp
i młot niepodległy”

Wstążki warkoczów Zosia rzuciła na barki. A na czoło włożyła zwyczajem żniwiarki sierp krzywy, świeżym żęciem traw oszlifowany” Ks. 11. Różne skojarzenia budzą się w sercach Polaków w miesiącu sierpniu — również pod wpływem tych wielkich poetów, których wieki dzieli. Sierpień i tego roku jest dziwnie nabrzmiały dla każdego Polaka-patrioty, który jest chrześcijaninem i katolikiem. Sierpniowy cud nad Wisłą 1920 roku, dający wolność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wprawdzie na krótko, ale było to prawdziwe zmartwychwstanie Polski Niepodległej. Mocny sierpniowy zryw społeczny spowodował autentyczną solidarność całego narodu bez klas, podziałów w roku 1980. Żal duszę ścisła, że tak krótkie było to drugie zmartwychwstanie, bo wielu z tych co brało w nim udział, tak szybko umyślem się postarzało, a sercem zbutwiało. Ale jest jeszcze obecny sierpień dany narodowi przez Jasnogórską Panienkę, która wezwała Jana Pawła II na spotkanie z młodzieżą, nie tylko polską, ale i całego świata. „W was jest nadzieja, ponieważ wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do was należy” — mówi Ojciec Święty w liście z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży. A na obecny VI Światowy Dzień Młodzieży Jan Paweł II jako motto podaje słowa: „Otrzymałście ducha przybrania za synów” (Rz 8,15), bo słowa te wprowadzają w najgłębszą tajemnicę chrześcijańskiego powołania... „Człowiek — istota stworzona i ograniczona, grzesznik — przeznaczony jest aby być Dzieckiem Bożym”. Myślę o głębokich przemianach, jakie dokonują się w świecie dla wielu narodów, otwierają się drogi nadziei na życie bardziej godne i bardziej ludzkie...”

Powtarzam wam dziś jeszcze raz to co powiedziałem w Santiago de Compostela: „Młodzi nie lekajcie się świętości.

Uwielbiajcie Boga waszym życiem...” I rzeczywiście te setki tysięcy młodych pielgrzymów wielbią Boga swoim marszem w wierze a czynią to szczególnie harcerze i żołnierze polscy. Przygrywkę i preludium do tego marszu stanowi II Festiwal Artystów Chrześcijan, II Good News Festival w obsadzie międzynarodowej. Cudowna mozaika ras, języków i pieśni staje się jakimś znakiem na ziemi, który ma swą korelację ze znakiem na niebie.

Jest nim niewiasta obleczona w gwiazdy i księżyc u Jej stóp. Bo w sierpniu przypada Dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, który jest obecnie świętem Wojska Polskiego, a ono dzisiaj cieszy się największą popularnością razem z kościołem, i tak jest dobrze, chociaż złe duchy jeszcze zgrzytają zębami. Ale czy święto Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia zdola ich i nas przemienić? W liturgii słowa na tę uroczystość odpustową dla Nowego Sącza i Sądeckizny słyszymy u Św. Piotra Apostoła, który powołuje się na głos z nieba, kiedy był z Chrystusem na Górze Świętej i zachęca nas byśmy trwali przy tej proroczej mowie, jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna „wejdzie w naszych sercach”. I w naszym narodzie i w zakamarkach naszego prywatnego życia „Pomiędzy Górą Tabor, Górą Oliwną, Górą Kalwarią a Jasną Górą jest linia gorącego napięcia Bożego; szczególnie w dniach obecności Jana Pawła II w Naszej Ojczyźnie wśród młodzieży polskiej, do której apeluje w swoim orędziu...” A wy droga młodzieży mojej umiłowanej Polski jesteście tym razem powołani, aby gościnnie przyjąć naszych przyjaciół, którzy przybędą ze wszystkich stron świata”. To spotkanie, w którym będę uczestniczył, będzie nadzwyczajnym darem duchowym w aktualnej sytuacji historycznej, którą przeżywacie, pełni nadziei na przyszłość... Klęcząc przed obrazem Czarnej Madonny z Częstochowy zawierzam Jej pełnej miłości opiece cały przebieg VI Światowego Dnia Młodzieży” — Wszystkim Polakom wypada być w te dni z naszym Ojcem Świętym.

O. Władysław AUGUSTYNEK SJ.



Rajd modeli

Od 1978 roku Wojewódzki Ośrodek Modelarstwa LOK wspólnie z Wydziałem Kultury Fizycznej Urzędu Miasta organizuje rokrocznie w październiku Ogólnopolskie Zawody Modeli Samochodów, GRAND PRIX — NOWY SĄCZ.

Do roku 1983 zawody rozgrywane były na boisku sportowym Miejskiego Szkolnego Ośrodka Sportowego przy ul. Lenartowicza w Nowym Sączu.

Z inicjatywy modelarzy oraz działaczy modelarstwa w roku 1984 został wybudowany (w 50% w czynnie społecznym) jedyny wówczas w kraju typowy tor dla modeli samochodów. Powstał on na terenie „Miasteczka Komunikacyjnego” przy ulicy Nadbrzeżnej w Nowym Sączu.

Powstanie toru stworzyło sądeckim modelarzom bardzo dobre warunki treningu. Zaowocowało to odnoszonymi przez nich sukcesami krajowymi i zagranicznymi. W latach 1984—1990 modelarze Krzysztof Beres i Tadeusz Górka naprzemiennie w kolejnych latach zdobywali tytuły „Mistrza Polski” oraz wygrywali zawody organizowane za granicami kraju. W 1987 r. K. Beres wywalczył w Rydze (ZSRR) tytuł „Mistrza Europy” w klasie RC-V2.

W latach 1984, 1985, 1988 na torze modelarskim w Nowym Sączu startowali zawodnicy Litwy, Czechosłowacji, Węgier, byłej NRD i ZSRR.

W roku bieżącym w dniach 27—29 września są planowane kolejne trzy-naste Międzynarodowe Zawody Modeli Samochodów, jednak ich zorganizowanie jest jeszcze niepewne.

Powodem tego jest dość duża (szczególnie w tym roku) dewastacja obiektu toru modelarskiego. To, że obiekt jest nie strzeżony spowodowało kradzież siedmiu typowych elementów z ogrodzenia obiektu, a zbierające się na nim grupy miejscowych huliganów „wyżywały się” niszcząc stalową konstrukcję podestu dla zawodników.

Aby w bieżącym roku rozegrać zawody będące dużą imprezą widowiskową dla mieszkańców miasta musi zostać przeprowadzony remont podestu i ogrodzenia.

Organizatorzy zawodów nie posiadają środków na przeprowadzenie remontu.

Za pośrednictwem Waszej Gazety chcielibyśmy zwrócić się do instytucji

i różnego rodzaju firm działających na terenie miasta o pomoc w przeprowadzeniu remontu obiektu toru modelarskiego.

Chcielibyśmy, aby ta piękna i widowiskowa impreza modelarska ciesząca się dużą popularnością w kraju i za granicą była nadal rozgrywana.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt z Zarządem Wojewódzkim Ligi Obrony Kraju w Nowym Sączu, ul. Tarnowska 32, tel. 211-19.

Organizatorzy
XIII Międzynarodowych Zawodów
Modeli Samochodów
GRAND PRIX
— NOWY SĄCZ '91

Wizyta bez zaproszenia

Impreza u pana Ziutka rozpoczęła się w porze dość wczesnej. Jej inicjatorem był dobry znajomy — Edek, który poprzedniego dnia trochę się pochorował. Dostał jakichś zawirowań w głowie. Widoczne było to szczególnie wówczas, gdy wracał do domu zataczając się od jednego krawężnika do drugiego na podmiejskiej drodze. Dobrze, że opatrność czuwała nad panem Edkiem i że żaden samochód go nie uszkodził. Rankiem był dalej chory. Zawroty głowy wprawdzie mu przeszły, ale za to poczęła dokuczać suchość w gardle i ogromne pragnienie. W takim to opłakanym stanie fizycznym będąc, dowłócił się jakoś z trudem do mieszkania Ziutka. Gospodarz lokalu był człowiekiem wyrozumiałym, a co najważniejsze, mającym serce, by pomóc innym w biedzie. Ogarnął się więc szybko i poszedł do sklepu, by przynieść jakieś lekarstwo.

Wkrótce pojawił się z powrotem i to nie sam, lecz w towarzystwie

panny Władzi, ich dobrej znajomej. Nic lepszego nie mogłeś uczynić — rzekł Edek do swego przyjaciela. Władzia była bowiem dziewczyną, która w towarzystwie umiała podtrzymać dobrą atmosferę. Była dziewczyną, która za kołnierza nie wylewała, która i mężczyźnie w języku umiała dotrzymać pola.

Zasiedli i przepili. Potem powtórzyli kolejkę. Następne toasty spełniano w tempie różnym, w zależności od tego, czy w dyskusji pojawiło się coś takiego, co wymagałoby ukojenia skołatanych nerwów kolejnym kieliszkiem. Ponieważ zaś problemów życiowych teraz w zasadzie nikomu nie brakuje, przeto towarzystwo z kwatery pana Ziutka miało wiele okazji do spełniania toastów.

Gdy już zbliżała się przedwieczorna pora, pani Władzia doszła do wniosku, że czas udać się w domowe pielesze. Będąc już w zasadzie przy drzwiach wejściowych natknęła się na znaną sobie doskonale Elżbietę B. Panię popatrzyła na siebie spod oka. Pomyśleć, że kiedyś były przyjaciółkami. Czasy się jednak zmieniły. Elżbieta B. opuściła niedawno „kryminal”, gdzie znalazła się za przestępstwo grubszego pokroju. Do swej byłej przyjaciółki miała pretensje o to, że ona była podstawową współwzrostniczką tego niechlebnego epizodu w życiorysie, zeznając przed przedstawicielami organów ścigania nie po jej myśli. Teraz, w pokoju Ziutka, zadawane animozje odżyły jakby ktoś rozdrapał świeżo zabliźnioną ranę. Oliwy do ognia dołało jakieś nieopatrzne słowo wypowiedziane przez panią Władzię. Elżbieta B. nie wytrzymała nerwowo. Złapała swą byłą przyjaciółkę za czuprynę, przyciąg-

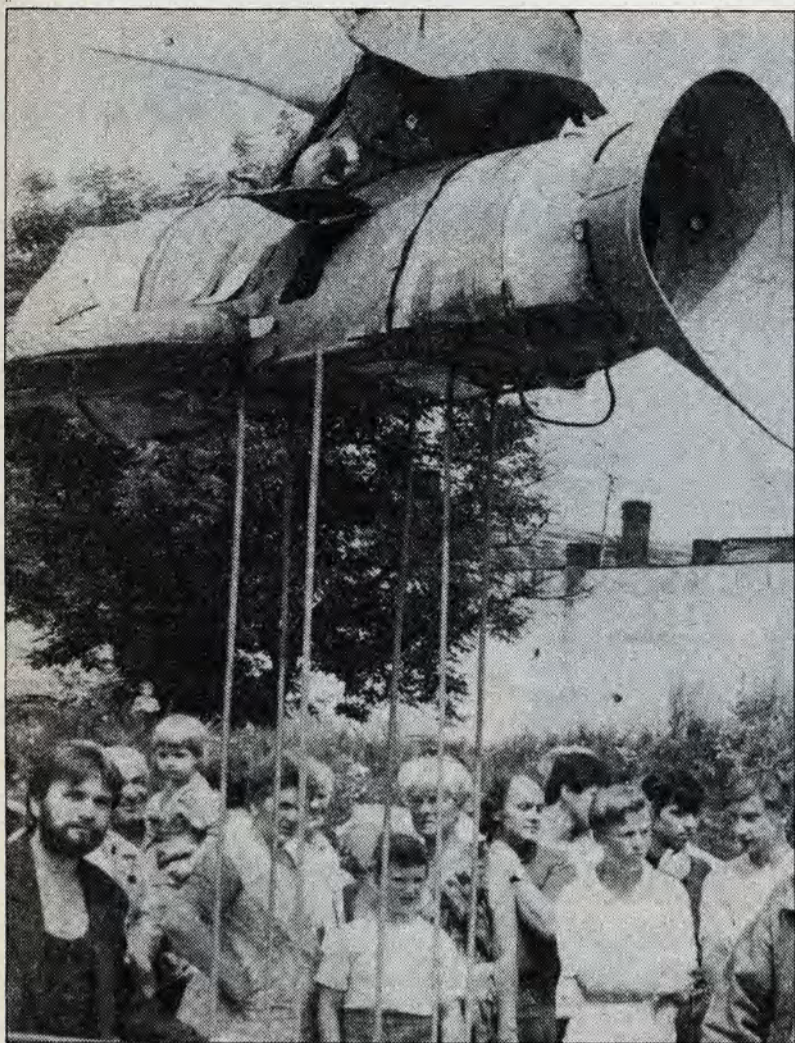
nęła ją do siebie i zaczęła okładać ze wszystkich sił. Determinacją, siłą fizyczna i to, że była ona w zasadzie trzeźwa sprawiły, że panna Władzia znalazła się w parterze i otrzymała wiele kuksańców i kopniaków, które pozostawiły na jej ciele sinawe plamy. Aby swą rywalkę pognać Elżbieta B. zerwała z niej rozpinaną spódnicę. Panna Władzia została li tylko w desusach i w takim to stroju na ulicy pokazała się nie mogła. Panowie nie interweniowali. Siedzieli spokojnie przy stole przepijając i gdy panie Władzi przytrafiło się to „nieszczęście” to nawet nieskromnie tykali oczami w jej stronę. Zwycięzcy triumfowała. Jakby tego co dotychczas uczyniła panie Władzi było mało, kazała jej jeszcze zdjąć górną część garderoby. Pokonana, by dalszych konsekwencji fizycznych nie ponosić, spełniła jej polecenie. Elżbieta B. zebrała ciuchy, wzięła też torebkę rywalki z zawartością pieniędzy i kobiecych precjozów. Z podniesioną dumnie głową opuściła dom pana Ziutka. Panowie filozoficznie popatrzyli po sobie, przepili znów i potwierdzili — stało się. Panna Władzia wpadła w czarną rozpacz. Garderoby w domu pana Ziutka nie było bowiem żadnej. W sytuacjach nietypowych człowiek ponoć zaczyna też myśleć nietypowo. Panna Władzia wpadła na taki nietypowy pomysł. Zerwała firankę, która była koloru zdecydowanie szarego, okręciła nią swoje ciało dokładnie i dopiero w takim stanie mogła wyjść na ulicę, by powiadomić policję. Powiadomić o przykrości, jaką to wyrządziła jej była przyjaciółka.

WYWIADOWCA

Jedynak

— Jakie znasz pory roku?
— Wrzesień...
— Nie chodzi mi, Marcinku, o miesiące, tylko o pory roku.
— Wiosna, miesiąc, wrzesień, lato...
— Chodziłeś do przedszkola?
— Nie, od razu do szkoły.
— A wiesz, skąd się bierze miód?
— Wiem, od os.
— A z jakiego zwierzęcia mamy słoninę?
— Ze słonia.
— Dużo jest w Polsce słoni?
— Nie wiem, chyba dużo.
— A ile dni ma tydzień?
— Pięć.
— Może policzymy?
— Poniedziałek, wtorek, sobota... — wszystkich po kolei Marcin nie potrafi wymieniść...
— A powiedz mi, jak się nazywa sklep, w którym kupujemy cukier?

Marcin i tego nie wie. A przecież ma już przeszło 8 lat. Nie potrafi także poprawnie mówić, nie nauczył się dobrze czytać, słabo liczy. Marcin nie jest bynajmniej dzieckiem upośledzonym. Rodzice — właściciele hurtowni i sporego sklepu — są stale w rozjazdach i zajęci od świtu do zmierzchu. Marcin ma stale przy sobie większe sumy pieniędzy, w ten sposób jego rodzice zaguszają w sobie wyrzuty sumienia. Chłopcem zajmuje się dochodząca babcia, która nie ma na niego żadnego wpływu. Marcin całe dnie spędza na osiedlonych uliczkach. Już teraz bije młodsze dzieci, rzuca kamieniami w wążsające się psy, przeklina. A co będzie za kilka lat? (B)



Happening *Luft* SZARKA

... poświęcony niepotrzebnej śmierci amerykańskich i angielskich żołnierzy w niepotrzebnej wojnie w Zatoce Perskiej



Fotoreportaż Jerzego CEBULI

Swoje,
nie swoje

Bogaćmy się, do cholery!

(nieorganizowanie)

Lato nagle zapadło się pod stopami. Nietrwała ofensywa ciepła zakończyła się deszczem. Nas na szczęście nie zalało jeszcze całkowicie; chyba że kogoś szlag, gdy zbyt przenikliwie rozgląda się wokół siebie. Lekcja jest zbyt bolesna, by można ją przeżyć bez moralnego kaca.

Nie można mieć pretensji nawet o to, że część ludzi bogaci się cholernie, gdy u ciebie, bracie, przeważnie kieszeń pusta i to nie dlatego, że dziurawa. Zresztą coraz ciężiej jest ją zreperować (nagminny brak forsy) i nawet za bardzo nie ma gdzie. Można się wściekać, że bogacą się przeważnie ci, którzy już naszym kosztem się wzbogacili (choć to już taki banał, że byle panienka z telewizora boleje nad tym nieustannie, wyliczając skutki płynące z opanowania pieniądza przez byłą nomenklaturę). Teraz jakiś dowcipniś zaczął planowo i systematycznie zmieniać słowo nomenklatura na słowo elita. Toż to całkowite pomieszanie pojęć. Nie dość, że w ten sposób błogosławi się dawny — bo tak trzeba prosto nazwać — system klikarsko-mafijno-pseudoideologiczny — to jeszcze mu się przydaje wyraz ze znakiem emocjonalnie dodatnim. Zawsze istniały elity intelektualne, artystyczne, czy tam jakieś inne, ale po pierwsze forsy nie miały (jeżeli miały, nie wynikała ona z rozdawanych stanowisk i władzy), a po drugie właśnie nie miały władzy. Może tylko nad duchem

jakiegoś wrażliwego człowieka, który uwierzył, że słowo kultura pisze się dużą literą. Owszem, kilkadziesiąt, nadsziesiąt lat temu tak się pisało, nawet kwieciste mowy nieustannie wiecznie żywych i świątlich polityków wymieniały to słowo z nabożną czcią, jednocześnie prowadząc politykę wobec niej restryktywną. Tak się potem to nazwało cwaniacko polityką kulturalną. Albo biło się w czambuł prawdziwą niezależność ducha i twórczości, albo kupowało się człowieka na pałace, gdzie mógł swoim blaskiem przydawać władcom choć karmelek inteligencji, a sam paradował jako ten, który nie tylko ma tak zwane wejścia i znajomości, ale że jest *joszeze* Kimś. I to w tak niewymiernej dziedzinie życia społecznego.

Teraz niby miało być inaczej. Co prawda plan gospodarczy zakładał zaciśnięcie pasa, którego już dawno nie da się zaciskać — została tylko sprzączka i kręgosłup, który jest nieodkształcalny. Ale szerokim frontem (stosując metaforykę czasów stalinowskich i robót socjalistycznych) wypłynęła na światło dzienne kultura podziemia. Wydawać by się mogło, że znajdzie wreszcie należne jej miejsce obok na przykład produkcji szczoteczki do zębów czy pasty do butów. Ale nic z tego. Dziesięcioprocentowe cło na książki zachwiało we mnie równowagę ducha. To nie dość, że przez kilkadziesiąt lat odcięci byliśmy

od naukowych, filozoficznych, literackich arcydzieł kultury zagranicznej. To nie dość, że lepsza (artystycznie), światlejsza (duchowo), uczciwsza (normalnie, po ludzku) kupka ludzi kultury musiała kryć się pod pseudonimami, w piwnicznej izbie i drukować swoje płody na prymitywnych drukarkach. To nie dość, że palono wydawnictwa nieoficjalne, a które jak głosiła oficjalna doktryna mogły wywalić do góry nogami państwo demokracji i społecznej równości. (Na marginesie można powiedzieć, że i stu ludzi pióra nie może wywalić państwa i ideologii, które i tak same pod sobą zapadają, zamieniając się niestety w czarne tylko dziury.) To nie dość tego wszystkiego... O takich błahostkach jak bicie, aresztowania, denuncjacje itp. za obronę prawną w kulturze nie wspomnę. Widać nie dość. Trzeba teraz przylać książkę, którą można sprowadzić z „olbrzymich” budżetów bibliotek, uniwersytetów i nawet prywatnych. Kto dobrze je, ma mało czasu na czytanie — powiada przysłowie.

A więc wracając do rzeczy potraktowano książkę jakby to był jakiś faliczny banan i, wykorzystując erotyczne skojarzenia, zachodnia prezerwatywa.

Dlatego rzucam hasło, haselko właściwie — bogaćmy się duchowo patrząc na wykazy urzędów kulturalnych.

Jawniak

SOBOTA — 17 sierpnia 1991

Program I

- 8.00 „W sobotę rano” — magazyn
- 8.35 „Ziarno” — pr. red. katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.10 Kino teleferii: Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Rock and rollowa mama” (1) — filmy prod. USA
- 10.25 „Na zdrowie” — mag. rekreacyjny
- 10.45 Postscriptum do 1920 roku” — wojskowy pr. publ.
- 11.10 „Zielona linia” — pr. publ.
- 11.35 „Z Polski rodem” — mag. polonijny
- 12.00 Wędrowni dalekie i bliskie „Smaragdy tropików” — film dok.
- 12.45 „U siebie” — magazyn mniejszości narodowych
- 13.15 Studio sport — turniej tenisowy Roland Garros — finał mężczyzn
- 14.45 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski pr. satelitarny, „Wesele” — balet Igora Strawińskiego w wykonaniu tancerzy francuskich
- 15.15 „Nie ma tęczy nad La Paz” — film dok. Tomasza Wilde
- 15.45 Pr. publ.
- 16.30 „Opoka” — program red. katolickiej
- 16.45 „Rokendroler” — mag. polskiej muzyki rockowej
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Film dok.
- 18.30 Tele-Audio-Video
- 18.55 „Z kamerą wśród zwierząt”
- 19.15 Dobranoc: „Domek”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Szlak północno-zachodni” — western prod. USA
- 22.20 Wiadomości wieczorne
- 22.40 Sportowa sobota
- 23.00 Wielki koncert Phila Collinsa (Berlin 15 lipca 1990)
- 24.00 „Mac Gyver” (3) — „Włamanie” — serial prod. USA

Program II

Telewizja śniadaniowa

- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN
- 8.10 „Kapitan Planeta i planetarianie” — „Fala gorąca” — serial animowany prod. USA
- 8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.15 „Tagiel” — zagraniczny mag. kulturalny
- 9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Molea” (4) — serial prod. ang.
- 11.05 „Tacy sami” — wydanie w języku migowym
- 11.25 „Dookoła świata” — „W kraju koala”
- 11.55 „Video junior”
- 12.25 „Żagle tuż nad ziemią” — recital Martyny Jakubowicz
- 13.00 Zwierzęta świata „Monsun, który nie nadszedł” (2) — film dok. prod. ang.
- 13.35 Sopot 90 — „Twice Nice” i Steven Dale
- 13.55 Polacy w XII Konkursie Chopinowskim — Wojciech Świtła, Wojciech Kocyan, Kordian Góra
- 14.25 „Ze wszystkich stron” — „Krwawy demontaż apartheidu”
- 15.00 „Ballada o drodze” — Tadeusz Teller



- 15.30 „Pan wzywał, milordzie” (2) — „Nieuchwytny autor hasel” — serial prod. ang.
- 16.20 „Drobin” — reportaż Ryszarda Romanowskiego
- 16.40 „Divide amore” — program poetycko-muzyczny, śpiewa Danuta Stankiewicz, recytuje Jerzy Żelnik
- 17.00 „Studio tajemnic” — „Zagadki pamięci” — program Wandy Konarskiej
- 17.30 „Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Jeśli zapomnę o nich” — film dokumentalny Zbigniewa Wawera
- 19.00 Neptun TV przedstawia — „Alternatywa”
- 19.30 „Galeria 38 milionów” — Ryszard Paszkowski — nie tylko malactwo
- 20.00 Wolfgang Amadeusz Mozart „Czarodziejski flet” (1) — retransmisja z Warszawskiej Opery Kameralnej, reż. Ryszard Peryt, wyk. soliści, chór i orkiestra Warszawskiej Opery Kameralnej p/d Rubena Śilvy, w rolach gł.: Zofia Witkowska, Jolanta Zmurko, Ewa Frakstein, Jerzy Knetig, Józef Frakstein, Adam Kruszewski
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Bez znieczulenia” — program Wiesława Walendziaka
- 22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy
- 22.05 „Lepiej późno niż wcale” — magazyn prowadzi Maciej Zembaty
- 0.55 CNN

NIEDZIELA — 18 sierpnia 1991

Program I

- 7.55 Program dnia
- 8.00 „Kraj za miastem” — „Obudzić siebie” — reportaż
- 8.20 Od niedzieli do niedzieli
- 9.00 Teleferie: „Miasto tygrysów” — film fab. prod. USA, reż. Alan Shapiro, wyk.: Roy Schneider, Jack Fish, Dave Bokas, Justin Henry
- 10.15 „Kotek z puszystym ogonkiem” — film prod. ZSRR
- 10.30 „Przygody roślin” (10) — „Roślina i mrówka” — serial dokumentalny prod. francuskiej
- 11.00 „Notowania, czyli co się oplaca rolnikowi”
- 11.25 „Ułani wielkopolscy” — wojskowy program dokumentalny
- 11.50 Telewizyjny koncert zyczeń
- 12.20 „Circom Regional prezentuje...”
- 12.50 Magazyn „Morze”
- 13.10 World Net na antenie „Jedynki” (m. in. historia Międzynarodowego Czerwonego Krzyża)

- 14.10 „Rodzina — rodzinie” — dom — bezdomność
- 14.50 Bitwa o Grunwald — reportaż z Wrocławia
- 15.20 „S.O.S. z gór, lasów i łąk” — „Strażnik rezerwatu” — film dokumentalny prod. czeskosłowackiej
- 15.50 Z archiwum Teatru Telewizji (1958) Jean Giraudoux „Apollo z Bellac”, reż. Adam Hanuszkiewicz, wyk.: Jacek Wyszczero-wicz, Kalina Jędrusik, Adam Hanuszkiewicz, Justyna Kreczmarowa, Henryk Szletyński
- 16.50 „Telewizjer”
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Wokół wielkiej sceny” — magazyn operowy Piotra Nędzińskiego
- 18.15 „Polacy na Litwie”
- 19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Gumisie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Kim jest ten chłopak” (4) — „Amory maleństwa” — serial prod. francuskiej
- 21.05 7 dni — świat
- 21.35 Sportowa niedziela
- 22.05 Wiadomości wieczorne
- 22.25 „Rewizja nadzwyczajna” — program Dariusza Baliszewskiego

Program II

- 8.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.55 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chłopak” (4) — „Amory maleństwa” — serial prod. francuskiej
- 9.50 Program dnia
- 10.00 CNN
- 10.10 „Jutro poniedziałek”
- 10.30 Program lokalny
- 11.00 „Wybrańcy Melpomeny” — Wojciech Brydziński
- 11.30 „Wspólnota w kulturze”
- 12.00 „Klasztory polskie” (1) — „Wigierscy kameduli”
- 12.30 „Express dimanche”
- 12.45 Gość „Dwójki”
- 13.00 Polska Kronika Filmowa
- 13.10 100 pytań do...
- 13.50 „Przeboje na smyczki” — Viva Espana, wyk. Yo Yo Ma i Cathrynn Stott, Igor Ojstrach i Igor Czernyszow, Jakub Trawkowski i Robert Skieran, Daniel Szafran i Feliks Gotlib, Dorota Kwiecińska i Bogdana Janikowska
- 14.10 „Przyłbice i kaptury” — „A wewowi wiara” — serial TP
- 15.10 Z cyklu „Polacy” — „Aleksandra Słaska” — film dokumentalny
- 15.45 Podróż w czasie i przestrzeni „Wędrowni ludów nad Pacyfikiem” (10) — „Upierzony waz” — serial prod. australijskiej
- 16.40 Program dnia
- 17.00 Studio sport
- 17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnych
- 18.30 „Peknięte niebo” — recital Marka Grechuty
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Galeria „Dwójki” — Olgierd Truszyński
- 20.00 Wolfgang Amadeusz Mozart „Czarodziejski flet” (2), reż. Ryszard Peryt
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Syn gwiazdy porannej” (2-ost.) — film fab. prod. USA
- 23.15 „Pies, czyli kot” — program Stanisława Tyma
- 23.25 „Kaczmarek 90” (1) — recital



Jeżeli kupujesz meble droższe niż nasze, to sprawdź, czy ich jakość jest równie dobra.

33-386 Brzezna
k/Nowego Sącza
(0-18) 333-11 w.111

MEBLE ZE SKÓRY

○ IKAR



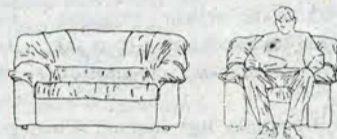
- FOTEL
- SOFA
- 2-osobowa
- SOFA
- 3-osobowa
- ZYDEL

○ PEGAZ



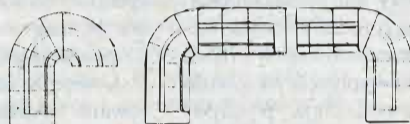
- FOTEL
- SOFA
- 2-osobowa
- SOFA
- 3-osobowa
- SOFA
- 3-osobowa do spania

○ MOTYL

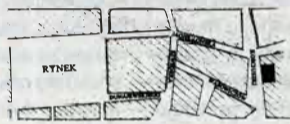


- FOTEL
- SOFA
- 2-osobowa
- SOFA
- 3 osobowa
- SOFA
- 3 osobowa do spania
- PUFA
- NAROŻNIK

ZESTAWIENIA NAROŻNIKÓW



PLAN



Plan dojazdu do sklepu

Sklep firmowy: Nowy Sącz, ul. Kościuszki 20

Firma ma przyjemność zaoferować Państwu nową kolekcję mebli biurowych, francuskiej firmy SIMEPA.

Polecamy również duży wybór krzeseł i foteli biurowych.



Robić interes...



Fot. Jerzy CEBULA

Głos Sądecki rozmawia z byłym znakomitym reprezentacyjnym bramkarzem Józefem Młynarczykiem.

- Jak się robi interesy z sądeczaninami?
- Nie prowadziłem dotąd z Wami interesów, więc nie wiem.
- Czyżby? A z Piotrkim Janiszem? Niegdyś zawodnik Sandecji.
- Rzeczywiście, jest moim pełnomocnikiem, natomiast w tych terenach nie penetrowałem handlowych obszarów.
- W jakiej branży Pan „siedzi”?
- Sprowadziłem włoskie maszyny dziewiarskie i „bawie” się w produkcji damskich garsonok, swetrow itp. Oczywiście w Łodzi.
- Co Pana trzyma przy drużynie oldboyów?

— Przed wszystkim wspaniała atmosfera stworzona przez Kazimierza Górskiego. Dopóki czas i zdrowie będzie dopisywało, z wielką przyjemnością będę występował we wszystkich meczach tego zespołu. Sami panowie widzą, że przejechałem 400 kilometrów, by wystąpić przez 45 minut.

— Nie uważa Pan, że gdyby ubrał jeszcze raz dres bramkarski i wznowił regularne treningi, znalazłby miejsce między słupkami reprezentacji Polski?

— To jest naprawdę trudne pytanie, bo nie wiem, co by z tego wszystkiego wyszło. Reprezentacja ma w chwili obecnej naprawdę niezłych bramkarzy, a mnie po tylu latach wrócić do dawnego poziomu byłoby z pewnością ciężko.

— Większość Pańskich kolegów z boiska „poszła w trenerkę”. Pan postawił na biznes...

— Jedni mają predyspozycję na dobrych szkoleniowców, inni ludzi interesu. Myślę, że należę do tej drugiej grupy osób.

— Jest więc Pan niezłym biznesmenem?

— Za krótko prowadzę interes, bym mógł się oceniać. Czas pokaże.

— Bankructwo jednak nie grozi?

— Na razie, odpukać, nie.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: (dan)

Wakacyjne strzelanie

Dzieci wypoczywające w Ośrodku Kolonijno-Wczasowym ZNTK w Cieniawie wzięły udział w zorganizowanym przez Sekcję Strzelecką „Snajper”, działającą przy Zarządzie Zakładowym LOK w ZNTK dwuboju sprawnościowo-obronnym dla dzieci. W zawodach, na które złożyło się strzelanie z karabinka pneumatycznego „Henel” oraz rzuty lotkami do celu wzięło udział 48 milusińskich oraz 4 wychowawców. Oto wyniki: dziewczynki: 1. Anna Panek, 2. Magdalena Leśniewska, 3. Monika Kacprzak. Chłopcy: 1. Emil Jurkiewicz, 2. Krzysztof Bartald, 3. Tomasz Pietrzak. Wychowawcy: 1. Barbara Wesolowa, 2. Iwona Szymonowicz, 3. Alicja Nawara. Organizatorem zawodów był Józef Fiut, sędzią kpt rezerwy Stanisław Jarończyk. Organizatorzy pragną podziękować kierownikowi działu EOP w ZNTK Stanisławowi Doboszowi za umożliwienie przeprowadzenia zawodów. (d)

BIURO TURYSTYCZNE

„JANKO” s.c.

33-300 Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 10,
tel. 237-59, tłx 0326229

proponuje:

wycieczki: FRANCJA — Paryż — 2.200.000,—
WŁOCHY — Rzym — 2.300.000,—
WŁOCHY — Rimini — 1.900.000,—
TURCJA — Istambul — 1.700.000,—
GRECJA — Ateny — 2.650.000,—
przejazdy: PARYŻ — 700.000,—
NORYMBERGA — 600.000,—
SAARBRÜCKEN — 600.000,—

● wynajem autobusów ● ubezpieczenie „POLISA”

Ogłoszenia drobne

★ Zamienię mieszkanie własnościowe (46 m²) w Katowicach na mieszkanie na Podhalu. Oferty „Głos Sądecki”.

★ Wideofilmowanie — „Aléx”, Lwowska 68, tel. 250-63.

★ Żaluzje, montaż, gwarancja — Nowy Sącz, tel. 219-88

HANDEL — HURT — DETAL PATRONAT POLIFARB CIESZYN

oferuje:

★ FARBY ★ LAKIERY ★ KLEJE
★ CHEMIA GOSPODARCZA ★ ART. RÓŻNE

Nowy Sącz, Nadbrzeźna 6, ☎ 256-98

Skuteczność TO REKLAMA
w „Głosie Sądeckim”

OGŁOSZENIA

Zarząd Miasta Nowego Sącza działając zgodnie z art. 24 pkt. 1 Ustawy z dnia 29.04.1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości z późn. zmianami (jednolity tekst Dz. U. Nr. 30 poz. 127 z dn. 10.04.1991 r.) ogłasza publiczny przetarg nieograniczony na sprzedaż w drodze licytacji:

1. Nieruchomości Kw. Nr 40145 obejmującej działkę nr 141/3 w obr. 21 o powierzchni 229 m kw. wraz z działką nr 142/1 w obr. 21 o pow. 42 m kw. położonych przy ul. Zaleskiego (róg Szkolnej) w Nowym Sączu.

Cena wywoławcza dla obydwu działek łącznie — 35 milionów złotych. Według Miejskiego Planu Ogólnego (MPO) działka nr 141/3 w obr. 21 wraz z działką nr 142/1 w obr. 21 położone są w terenie istniejącej i przewidzianej do uzupełnienia zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz małych domów mieszkalnych o symbolu A 358 MNj.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 sierpnia 1991 r. o godz. 10 w sali posiedzeń Ratusza, zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki Przemysłu i Budownictwa z dnia 19.06.1991 r. w sprawie przetargów na nieruchomości stanowiące własność gminy.

Wadium w wysokości 5 % ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Urzędu Miejskiego — Ratusz, pok. nr 15 w terminie do 20 sierpnia br.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy.

Informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać do wglądu w Wydziale Gospodarki Gruntami — Ratusz, pok. nr 30.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez podania przyczyny.



Dla Ciebie

otwarł sklep firmowy
w miejscowości
Ludźmierz
k. Nowego Targu,
ul. Podhalańska 36,
tel. 555-82.

W jednym miejscu nie tracąc czasu kupisz pełny asortyment materiałów niezbędnych do wykonania i remontu instalacji sanitarnych — wod.-kan.-gaz., c.o.

KUPUJĄC W FIRMOWYM SKLEPIE „KPIS-CRACOVIA”
OSZCZĘDZASZ CZAS I PIENIĄDZE!!!

Sklep czynny od poniedziałku do piątku
w godzinach od 8.00 do 16.00

Do wynajęcia dom
na działalność hurtową
lub ciche rzemiosło.

NOWY SĄCZ,
ul. Związku Walki Młodych 22

Zakład Elektroniczny

NOWY SĄCZ
Dąbrowa 1

oferuje:

- przewijanie silników
- pomp BIBO i innych

od 8.00 do 16.00
soboty 8.00 — 12.00

SKŁAD BUDOWLANY

NOWY SĄCZ,
ul. KOLEJOWA 16
(były Magazyn PSK)
tel. 213-05

oferuje po atrakcyjnych
cenach
szeroki asortyment
materiałów
budowlanych

Odżyły wspomnienia

Piłkarski show w Gorlicach

o jednej stronie: Kantor, Skowron, Zieliński, Mleczo, Sekula, Niznik, Podedworny (ten znany szkoleniowiec), Eustachiewicz, Miedziński, Wira, Napieracz, Kuźma, Kapuściński, Kocot, Pietrkiewicz, Adamowicz, Szewczyk, Janisz, Szloch, Kasowicz, Bończak. Trener: Orest Lenczyk. Naprzeciw: Kalinowski, Młynarczyk, Rudnow, Wyrobek, Musiał, Kraska, Kapka, Lorenc, Ćmikiewicz, Domarski, Kmieciak, Kusto, Szaryński. Pod wodzą samego Kazimierza Górskiego! Pierwszy team to reprezentacja byłych zawodników z Polski Południowej, drugiej drużyny przedstawia wręcz nie wypada. Wystarczy wrócić wspomnieniami do jakże obfitych w sukcesy polskiego futbolu lat 70... Panowie rande-z-vous wyznaczyli sobie w Gorlicach. Mimo siąpiącego deszczu, na stadion miejscowego Glinika przybył komplet wi-



Trójka rozjemców z Aleksandrem Suchankiem jako głównym oraz maskotka, pani Krystyna Vorpapel. Tęskne spojrzenie arbitra bocznego świadczy dobitnie o wdziękach pani Krystyny

dzów (3,5 tysiąca). Było co oglądać. Wspaniała technika, opanowanie piłki, ząbwiąjące się akcje, piękne strzały... Wygrali oczywiście chłopcy Górskiego, ale zwycięstwo nie przyszło im łatwo. Ostateczny wynik 3:2 (1:0) świadczy zresztą o tym najdobitniej. Gole dla lepszych zdobyli Kmieciak-2 oraz Szaryński (cudowne uderzenie w samo okienko), dla pokonanych Wira i Kapuściński. Arbitrem głównym spotkania był Aleksander Suchanek. Do wyróżniających się aktorów widowiska należeli byli zawodnicy Sandecji: Tadeusz Kantor (piękna obrona po główce bohatera

z Wembley Domarskiego), Andrzej Kuźma oraz Piotr Janisz, który uznany został za najlepszego piłkarza w drużynie Polski Południowej. Organizatorem zawodów był menadżer ekipy Górskiego, pochodzący z Gorlic Krzysztof Kubowicz, inauguracyjnego kopnięcia piłki dokonała mieszkająca w Hiszpanii, siostra byłego piłkarza Glinika Gorlice, Ryszarda Adamowicza, atrakcyjna blondynka Krystyna Vorpapel, zawodnicy zjechali na własny koszt, zaś całkowity dochód z meczu zasilili Fundusz Glinika. Więcej tego typu imprez! (de-wu)

ZNTK naprawiają się same

str. 2

czas. Możemy dyskutować z dyrektorem, czy liczba zwolnionych nie powinna być mniejsza, ale nie możemy postulować utrzymania całej załogi. Wobec braku zamówień ze strony PKP, tzn. wobec braku pracy dla ludzi, musimy pogodzić się ze stanem faktycznym. „Mniejsze zło” w tym wypadku oznacza przyjęcie kryteriów, które spowodują zwolnienie osób z najmniejszą szkodą dla ich bliskich.

Myśli się, że w pierwszej kolejności odejdą ci, którzy mieli w przeszłości konflikt z prawem (kradzieże, alkohol), następnie dwuzawodowcy, którzy potrafią utrzymać się z zarobków uzyskiwanych poza ZNTK. Nie będzie się zwalniać obojga małżonków jeśli pracują oni w ZNTK; pozostaną fachowcy z długoletnim doświadczeniem itp.

— Marzyłaby się — mówi Alojzy Oracz — załoga „pazerna” na robotę, doświadczona, wykształcona. Czy to jest osiągalne?

— Dział kadr, podległy pani Soni Migacz, stwierdza zastraszający fakt. Otóż codziennie zwolnienia lekarskie

przynosi ok. 400 osób z 3600-osobowej załogi, zaś dalszych 300 przedstawia wnioski urlopowe!

Ludzie uciekają w chorobowe by zapewnić sobie renty — twierdzi jeden z wysokich funkcjonariuszy zarządu ZNTK — Trudno im się dziwić. Nie są pewni, ani dnia, ani godziny.

— Czy nie moglibyście produkować czegoś dla Armii?

— Sprawdzaliśmy — twierdzi A. Oracz — Nie ma zapotrzebowania. Mamy tutaj bardzo specjalistyczne, ciężkie oprzyrządowanie. Moglibyśmy robić naprawdę niecodzienne rzeczy. Niestety — brak popytu.

Mimo to „tymczasowy kierownik zakładu” nie jest pesymistą. Z grupy 22 ZNTK-ów, które funkcjonują w Polsce będzie musiało odpaść 8—10. Pozostaną najlepsze, najwszechstronniejsze, do których zalicza się też sądecki. Jako jeden z nielicznych „nasz” ZNTK może naprawiać wagony i lokomotywy niemal wszystkich typów, co stawia go w pozycji uprzywilejowanej.

— WYŻYJEMY z PKP — twierdzi dyr. Oracz.

Artur SMOLEŃ

Na tle orkiestry dętej gorlickiego „Glinika” piłkarskie sławy. Od lewej: Adam Musiał, Kazimierz Górski, Lesław Ćmikiewicz, Jerzy Wyrobek, Zygmunt Kalinowski, Zdzisław Kapka, Kazimierz Kmieciak, Edward Lorens, Jerzy Kraska, Jan Domarski, Jan Rudnow, Marek Kusto

Zdjęcia: Jerzy CEBULA



Piłka nożna

VICTORIA w Rzeszowie

Tylko najwięksi optymiści mogli przypuszczać, że po porażce w II-ligowej inauguracji na własnym boisku z Jagiellonią Białostok, „kolejarze” przywiozą z Rzeszowa choćby punkt. Tymczasem Sandecja sprawiła nie lada sensację, pokonując Stal 2:0, i zwycięstwo to było w pełni zasłużone. Po pierwszej połowie, w której goście ograniczali się do obrony, w drugich 45 minutach podopieczni trenera Stanisława Zapalskiego odważnie ruszyli do przodu i na efekty nie trzeba było długo czekać. Najpierw Krzysztof Orzeł po składowej akcji zdobył prowadzenie, zaś sukces przyjezdnych przypieczętował młodzieńki Maciej Micor, który parę minut wcześniej wszedł na boisko za poturbowanego Rafała Libra. Wielkie brawa!

Przed sądeczanami spotkanie na własnym boisku ze świdnicką Avią. Kiedy ten numer „Głosu Sądeckiego” dotrze do rąk czytelników, wynik meczu będzie już znany. Zaryzykuję typ: remis. Przed nowosądecką publicznością Sandecja gra jakby spięta. Wpływ na to ma presja kibiców, a także fakt, iż niewielkie boisko sprzyja drużynie broniącej się. Zawsze wszak byłem dobrej myśli, a każdy punkt w drugoligowych bojach to sukces... (dan)

Na sądeckich drogach

Aspirant Jerzy Szarota z Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji poinformował nas, że w dniach 29 VII—4 VIII na drogach województwa nowosądeckiego zdarzyło się 35 wypadków, w których 1 osoba poniosła śmierć, 48 uległo obrażeniom. Ponadto ujawniono 49 nietrzeźwych kierowców.

Najdramatyczniejszy okazał się dzień 2 sierpnia. Już o 7.45 w Nowym Sączu na ulicy Kamiennej kierujący „Fiatem” 125p Antoni J. na prostym odcinku drogi, w trakcie wyprzedzania rowerzysty zjechał na lewy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia czołowego z „maluchem”. Trzy osoby z tego ostatniego pojazdu zostały ranne i przebywają w szpitalu.

Tego samego dnia o 15.10 w Nowym Targu podczas wykonywania manewru zawracania, prowadzący „Wartburga” Wojciech S. wymusił pierwszeństwo przejazdu i uderzył w nadjeżdżający autobus. Troje ludzi z samochodu osobowego jest poszkodowanych. Kierowca trafił do szpitala.

Wreszcie o 14.30 w Witowicach Dolnych doszło do zderzenia autokaru „Autosan” z pojazdem osobowym „Datsun”, kierowanym przez Bogusława S., zamieszkałego w Ropie. Z nieustalonych przyczyn zjechał on na lewy pas jezdni. Efekt tragiczny: Bogusław S. zginął na miejscu, zaś trzy inne osoby z „Datsuna” walczą o życie w szpitalu w Nowym Sączu. Samochód został doszczętnie zniszczony. Prawdopodobnie przyczyną wypadku była nadmierna szybkość rozwinięta przez auto osobowe. Sprawą zajęli się biegli.

Dzień wcześniej, 1 sierpnia, o godz. 21.40 w Starym Sączu nowosądecki kierowca „Fiata” 125p nie dostosował prędkości jazdy do istniejących warunków atmosferycznych. Na łuku szosy wjechał na prawe pobocze i uderzył w przydrożne drzewo. Trzy osoby z „Fiata” trafiły do szpitala.

Funkcjonariusze „drogówki” zwracają się z apelem do rodziców bądź opiekunów dzieci, które przyjechawszy w nasze strony nie znają terenu, o zdwojoną pieczę nad nimi. Niefrasobliwość starszych doprowadzić może do tragedii. A tej przecież można uniknąć. (de-wu)



Lato...

W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

Mamy zdolną młodzież



„Trener reprezentacji Polski piłkarek nożnych Krzysztof Miedziński do szkoleniowca uprawiających futbol panów Andrzeja Strejla: chcesz awansować do finałów Mistrzostw Europy? Mam kilka niezłych zawodniczek. Na ich widok przeciwnikom wrosną nogi w ziemię. A wy wówczas strzelicie gola...”
Fot. Jerzy CEBULA

Rozmowa z selekcjonerem reprezentacji Polski Seniorów Andrzejem Strejlaem.

— Jakich sądeckich zawodników aktualnie grających w ligach, ma Pan pod swoją obserwacją?

— Nie tyle sądeckich, a gorlickich. Myślę o bramkarzu Rafale Nowaczyku.

— Reprezentuje on barwy Glinika, ale jest wychowankiem nowosądeckiego Dunajca.

— Rzeczywiście. Jest to człowiek, na którego bardzo liczymy i sądzę, że właśnie pobyt tutaj, w tej przepięknej oazie sportowej, jaką są Gorlice, sprawi, że ten niezwykle utalentowany chłopiec dojdzie do tych zaszczytów, do jakich jest predystynowany. Symboliczne przekazanie rękawic przez Józia Młynarczyka oby stało się zapowiedzią kariery Nowaczyka.

— Dunajec to swoista wylęgarnia bramkarskich talentów. Przecież z tego klubu wywodzi się Aleksander Klak, reprezentant drużyny olimpijskiej...

— Wspaniały talent, jeden z najlepszych polskich goalkiperów w tej chwili.

— Dlaczego zatem nie gra w Pańskiej kadrze?

— Nie wiem dlaczego problem kadry seniorów i „olimpijczyków” jest tak nagłaśniany przez prasę. Jestem w ścisłym kontakcie z trenerem reprezentacji olimpijskiej i wiem na jakim etapie rozwoju zawodnika mogą go powołać do kadry. Gdyby nie kontuzja, jakiej

nabawił się w meczu ze Szwecją, być może już powołałbym go na spotkanie z Francją. Natomiast za wcześnie było „brać” półtora roku temu chłopców, którzy zakończyli wiek juniora, bo jednak to jest naprawdę za wysoki próg. Piłka seniorów różni się od młodzieżowej. Jest jeszcze Bajor, który też wywodzi się z tego regionu, z maleńkiej wioski spod Dębicy, i proszę, jak się wspaniale rozwija.

— Jeszcze jedno pytanie o sądeczani. Mówi się, że obrońca Stali Mielec Krzysztof Łętocha jest nie doceniany przez trenerów.

— Ma on znakomite predyspozycje szybkościowe. Dawaliśmy wielu zawodnikom szanse, na niego trafił jeszcze nie padł. Stabilna, równa forma Krzyśka sprawi, że w końcu otrzyma powołanie do kadry. Proszę pamiętać, że to co jest dobre w lidze, na arenie międzynarodowej może nie wystarczyć.

— Kiedy doczekamy się drużyny na miarę ekipy Kazimierza Górskiego?

— Mamy naprawdę wspaniałą, utalentowaną młodzież i myślę, że jeżeli nie nastąpi jakiś kataklizm, już wkrótce powinniśmy cieszyć się z sukcesów. Natomiast reprezentacja seniorów... Tej jesieni czekają nas decydujące mecze. Albo zapiszemy się w historii jako pierwsza ekipa, która awansowała do finałów Mistrzostw Europy, a szanse są, albo zespół przestanie istnieć i trzeba będzie budować nową drużynę. Największy dziś problem, to ściąganie zawodników występujących w zagranicznych klubach.

— Panie trenerze, jaki procent szans na awans?

— Mówiąc o procentach, my Polacy, myślimy o alkoholu. Ale poważnie: zrobimy wszystko, nie możemy jednak bawić się żadne wróżby. Sport jest tylko sportem. Faworytem, i to zdecydowanym, zdaniem bookmacherów, jest zahartowany w bojach zespół angielski, jak mawiał Jan Ciszewski, dopóki piłka w grze...

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Daniel WEIMER

Kocham Cię!

Dopiero około godz. 14 starszy aspirant Ludzki zasiadł w restauracji „Triada” do późniejszego śniadania. Ulubiona wątróbka stawała mu jednak kością w gardle. Zagadka tajemniczego trupa znalezionej na wysypisku w Zawadzie-Brzezianach nie dawała spokoju. Kim był młody zasztylowany — mężczyzna w niebieskiej koszuli? Do kogo należał kolorowy, zupełnie nowy dywan? — te pytania nie dawały Ludzkiemu spokoju.

Kobieta w więcej niż średnim wieku, która prawdopodobnie widziała dwóch mężczyzn wynoszących nieboszczyka w dywanie okazała się zupełną abnegatką. Mimo, że w komendzie razem z inspektorem Lipką maglowali ją przez bite dwie godziny w żaden sposób nie potrafiła nawet opisać dwóch podejrzanych. — *Ja jestem porządna kobieta — wyjaśniła — obcym chłopom się nie przypatruje. — Jak świat światem — westchnął Ludzki — podobnie głupiej baby nie widzieli...*

Starszy aspirant uporał się już z wątróbką i kończył piwo, gdy do „Triady” wpadł podekscytowany Lipka. — *Stary — wydyszał — bomba! Przed chwilą zgłosiła się kobieta, która poszukuje syna. Rysopis pasuje jak ulał do naszego nieboszczyka.*

W pośpiechu wybiegli z restauracji. Czyżby zagadka tajemniczego morderstwa znalazła tak szybko rozwiązanie? (cdn)

Myśli

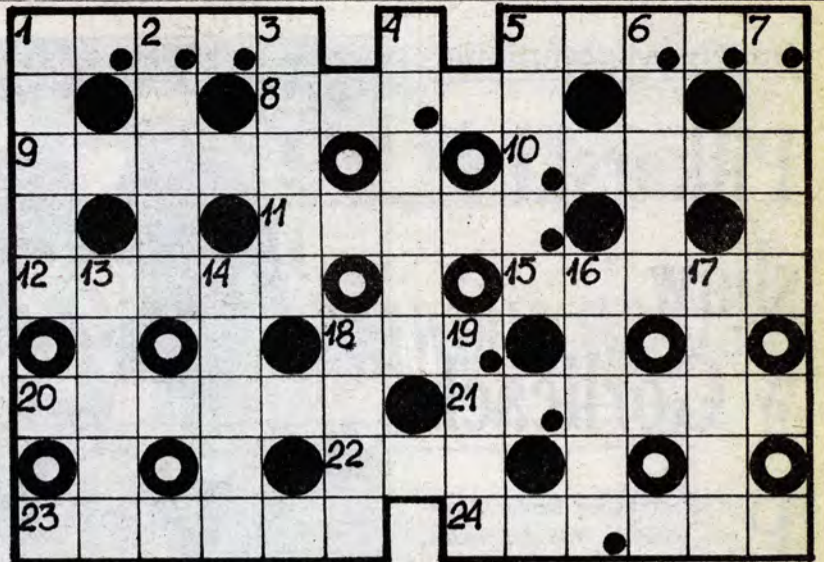
Znam faceta, który rzucił palenie, picie, seks i tłuste jedzenie. Był zdrowy do czasu, gdy się powiesił.

Kłopot z chorobami serca polega na tym, że już pierwszy symptom bywa trudny do wyleczenia — nagła śmierć.

Jeżeli kiedykolwiek potrzebowałbym transplantacji mózgu, wybrałbym mózg sprawozdawcy sportowego. Wolałbym nieużywany...

Długość filmu powinna być dostosowana do wytrzymałości ludzkiego pęcherza moczowego.

Kiedy byłem chłopcem mówiono mi, że każdy może zostać prezydentem. Zaczynam w to wierzyć.



Litery z krętek oznaczonych kropkami, czytane rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie: przysłowie ludowe.

POZIOMO:

- 1 — gra na scenie
- 5 — beztlenowiec
- 8 — czyli, inaczej
- 9 — ruch dookoła osi
- 10 — strach przed publicznym występem
- 11 — uczta obrzędowa dawnych chrześcijan
- 12 — węgierskie wino
- 15 — ewolucja narciarska
- 18 — jezioro w Turcji
- 20 — zakole rzeki
- 21 — nie profesjonalista

PIONOWO:

- 1 — polecenie dla psa
- 2 — „Azjata” wśród polskich miast
- 3 — Maciej, polski działacz ludowy
- 4 — strunowy instrument muzyczny
- 5 — kwiat jesienny
- 6 — Jangcy ciang
- 7 — oklaski
- 13 — twarda skała
- 14 — likier kminkowy
- 16 — skoncentrowanie myśli
- 17 — wyboista lub utwardzona
- 18 — płynie w rzece
- 19 — olejek z kozłka lekarskiego

„Stankos”

»SZTUKA« OS. MILENIUM

„Z piastowskich rzeźb niestety
 Pozostają kamienie,
 kupa złomu
 i drewniane szkielety”

KILO DRUTU

Za przyczyną kapryśnej aury obfitującej w opady deszczu górskie potoki i rzeki przypominają o niebezpieczeństwie powodzi. Sytuacji alarmowej jeszcze nie mamy, ale zagrożenie jest na tyle realne, że zepchnęło na dalszy plan inny problem związany z wodą pojawiający się zwykle w okresie wakacji, a mianowicie kwestię zanieczyszczenia wód powierzchniowych.

Duża woda — aby tylko nie powodziowa — ma jednak ten oczywisty i dodatni skutek, że oczyszcza zapaskudzone bakteriami i chemią rzeki nazywane według fachowej nomenklatury — ciekami wodnymi. Tak więc za kilka dni, ciągle przy założeniu, że niebiosy nie przedobrzą będziemy cieszyli się względnie czystą wodą i nie wykluczone, że nawet przez jakiś czas będziemy się bez obaw w niej kąpać.

Wcześniej czy później wszystko musi jednak wrócić do koszarnej normy, która według przedostatniej, ale równie aktualnej jak ostatnia oceny nowosądeckiego Ośrodka Badań Kontroli Środowiska oznacza — dla Dunajca n.p. — w zakresie badań fizyko — chemicznych nieco ponad 16 km w III klasie czystości wód, 75 km w II klasie i 10 km wód pozaklasowych nie odpowiadających normom. Co gorsza, a co istotniejsze pod względem bakteriologicznym i w ocenie ogólnej odcinki Dunajca w naszym województwie klasyfikowane są następująco — cytuję za dokumentem wspomnianego Ośrodka: „... od połączenia Czarnego Dunajca z Białym do ujścia Białki Tatrzańskiej wody pozaklasowe (16,2 km), odcinek od ujścia Białki Tatrzańskiej do ujścia potoku Moszczenica (68,2) — klasa III i odcinek od ujścia Moszczenicy do

Jeziora Rożnowskiego (16,8 km) wody pozaklasowe nie odpowiadające normom.” W przypadku Popradu badania fizyko-chemiczne wykazują, iż pierwsze 10 km rzeki w granicach Polski znajduje się w III klasie czystości. Następne 10 km, za przyczyną zanieczyszczonej Muszynki, nie odpowiada dopuszczalnym normom, zaś dalsze 37,6 km ponownie znajduje się w III klasie. Ostatni pięciokilometrowy odcinek należy do klasy II. Pod względem bakteriologicznym w ocenie ogólnej: „... wody Popradu jedynie na około 5-kilometrowym odcinku ujściowym odpowiadają III klasie czystości. Pozostały liczący 57,6 km odcinek od granicy z Czechosłowacją nie odpowiada dopuszczalnym normom zanieczyszczeń”. I jeszcze ocena jakości wód Kamiency Nawojowskiej. W zakresie badań fizyko-chemicznych rzeka znajduje się

Leje!

w II klasie czystości oprócz ujściowego 3-kilometrowego odcinka z wodami pozaklasowymi. „Pod względem bakteriologicznym i w ocenie ogólnej na całej badanej długości wody rzeki Kamiency Nawojowskiej są w III klasie czystości z wyjątkiem końcowego 3-kilometrowego odcinka, który nie odpowiada dopuszczalnym normom zanieczyszczeń.” Tyle budujących przekładów, których konkluzją niech będzie stwierdzenie Ośrodka Badań iz: „Ocenę stopnia skażenia należy odnieść do planowanej jakości wód na terenie województwa nowosądeckiego określonej zarządzeniem Prezesa Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej z dnia 15.II.1970 r. Zgodnie z tym zarządzeniem wszystkie rzeki na terenie województwa nowosądeckiego winny być utrzymane w I klasie czystości z wyłączeniem rzeki Ropy poniżej Gorlic.”

ZIELONY